

Spółdzielnik

Ogólnie

Czarujący

5-2017

S O C

Pokolenie

ES

str. 3

Nie ma lipy, jest spółdzielnia

str. 6

**Osiem powodów dla których warto być
w spółdzielni uczniowskiej**

str. 8

Spółdzielnia uczniowska szkołą życia

str. 12

**Młodzi w przedsiębiorstwach społecznych:
spółdzielnie, fundacje, stowarzyszenia
– dlaczego warto?**

str. 14

**Gra o Kooperatywę. Współpraca się
opłaca. Naprawdę!**

str. 16

**Założenie spółdzielni uczniowskiej
w dziewięciu krokach**

str. 18

**Ekonomia społeczna
zaczyna się w szkole**

str. 20

**Rewitalizacja: najważniejsze
jest niewidoczne**

str. 24

**Rozbić szklany sufit. Młodzi
niepełnosprawni na rynku pracy**

str. 28

Gry komputerowe w edukacji

str. 30

**Pojechaliśmy
na Open'er Festival!**

str. 32

**Uwaga projekt:
Trio2Success**

S

egzemplarz

O

bezpłatny

C

Szkolne (r)ewolucje i ekonomia społeczna po godzinach

O reformie edukacji słyszał chyba każdy. Dla przypomnienia: z początkiem tego roku szkolnego rozpoczęło się wygaszanie gimnazjów, nastąpiła za to reaktywacja klas siódmych i docelowo również ósmych (przyszły rok szkolny). Nauka wydłuży się nie tylko w szkole podstawowej, ale także w liceach ogólnokształcących (4 lata) i technikach (5 lat). Szkoły zawodowe przekształciły się w szkoły branżowe I stopnia, znaczącym zmianom uległa podstawa programowa, a także kanon lektur. Co przyniosą te zmiany? Nie mniej oceniać. Wielu ekspertów wypowiadało się już na temat plusów i minusów reformy, więc ograniczę się do krótkiego: poczekamy, zobaczymy.

W programach nauczania, zarówno tych sprzed reformy, jak i aktualnych, próżno szukać zagadnień związanych z ekonomią społeczną. Szkoda. Nie oznacza to jednak, że ekonomia społeczna z ludzi młodych rezygnuje albo że to oni rezygnują z niej. Przeciwnie, wygląda na to, że ta współpraca będzie coraz częstsza, o czym przeczytacie w najnowszym numerze naszego magazynu. O tym, dlaczego ekonomia społeczna jest dla nich atrakcyjna, opowiedzą przedsiębiorcy społeczni ze Spółdzielni Socjalnych Intermedia i Powrócisz Tu oraz Fundacji Inspekt. A ponieważ ekonomia społeczna to nie tylko spółdzielnie socjalne, ale też na przykład spółdzielnie uczniowskie, to sporo piszemy o tych ostatnich. Przez lata marginalizowane i utożsamiane z „system słusznie minionym”, powoli wracają do szkół i jak się okazuje, mają uczniom sporo do zaoferowania. O tym, dlaczego SU trzeba wspierać i dlaczego Społem to robi, rozmawiamy z Prezes Zarządu Poznańskiej Spółdzielni Spożywców Społem, Grażyną Raniewicz-Lis. Członkowie SU Nie Ma Lipy opowiadają z kolei, jak to jest być w spółdzielni

uczniowskiej i co spółdzielnia im daje. W razie, gdyby ich przykład zachęcił kogoś do działania, zamieszczamy w SOC-u prosty przewodnik – Jak założyć spółdzielnię uczniowską w 9 krokach.

O młodych osobach piszemy jednak nie tylko w kontekście spółdzielni uczniowskich. Niezbyt różową sytuację osób młodych z niepełnosprawnościami na rynku pracy opisuje Malwina Pokrywka. Marcin Woźniak w poszukiwaniu atrakcyjnych metod, które bawiąc – uczą, pisze rosnącej roli gier w edukacji. Zapraszamy także do obejrzenia fotorelacji z Festiwalu Open'er, podczas którego przy użyciu gier, quizów i innych metod interaktywnych przekonywaliśmy młodych do spółdzielczości. Odbyliśmy setki rozmów, straciliśmy głos, ale przekonaliśmy się, i przekonaliśmy się, że się, że spółdzielcze wartości, takie jak: odpowiedzialność, troska o innych i demokratyczne zarządzanie mogą być atrakcyjne dla ludzi młodych. Przyswoją to sobie po godzinach.

Anna Dranikowska
redaktorka naczelna,
Stowarzyszenie Na Rzecz
Spółdzielni Socjalnych

ISSN 2353-978X

piszą dla nas

Anna Dranikowska, Karolina
Dereżyńska, Tadeusz Mirski,
Malwina Pokrywka, Zofia
Rutkowska, Martyna Wandas,
Marcin Woźniak

korekta

Anna Dranikowska

projekt

bękart

copyleft

Stowarzyszenie Na Rzecz
Spółdzielni Socjalnych,
ul. Górecka 115, 61-475 Poznań,
tel. 61 887 11 66,
e-mail biuro@spoldzielnie.org

www.spoldzielnie.org

NIE MA LIPY

JEST SPÓŁDZIELNIA

Autobiograficzny film „Nie ma lipy” oglądamy przy pizzy i coca-coli w redakcji spółdzielni uczniowskiej, w Gminnym Ośrodku Kultury w Lipce. Jest to pokaz raczej kameralny – na publiczność składają się sami spółdzielcy, dwójka opiekunów i gość specjalny, czyli ja.



Oficjalna premiera wyglądała zupełnie inaczej. Ich filmowy debiut oglądali uczniowie i nauczyciele zespołu miejscowych szkół publicznych, rodzice, przedstawiciele samorządu lokalnego, w tym wójt, wreszcie dziennikarze z całego powiatu. – *Prasa, radio, telewizja* – wylicza Martyna, prezeska spółdzielni. Premiera była właściwie podwójna, bo obok filmu spółdzielcy przedstawili też pierwszy numer czasopisma uczniów Gminy Lipka – „Nie ma Lipy”. I pochwalili się zwycięstwem w ogólnopolskim konkursie na najlepszą reklamę spółdzielni uczniowskiej. – *To była euforia* – wspomina Martyna. Dopiero wtedy wszyscy, ale to naprawdę wszyscy uwierzyli, że ta spółdzielnia to jest zupełnie na poważnie.

Początek/akcja

Zanim jednak do tej premiery doszło – spółdzielnię trzeba było założyć, gazetę napisać i wydać, reklamę nakręcić, a konkurs wygrać. Jednym słowem: ogrom pracy. – *To nie jest tak, że wszystko przychodzi nam łatwo* – opowiada Tomasz Grenda, pierwszy opiekun spółdzielni – *że my sobie tutaj szast-prast, konkursy wygrywamy i zgarniamy nagrody. Mamy bardzo dużą liczbę obowiązków i jesteśmy pod sporą presją, żeby zdążyć ze wszystkim na czas.* Nie wszyscy wytrzymują tempo – tych zaangażowanych i maksymalnie zmotywowanych do działania jest w tej chwili 16 osób. Na początku, tj. kiedy zaczynali udział w projekcie „Na własne konto”, było ich prawie trzydziestu.

Nie łatwiej byłoby otworzyć sklepik? – pytam. Prowadzenie szkolnych sklepików to działalność, na którą najczęściej decydują się SU. – *Pewnie tak, nie ma nic złego w prowadzeniu sklepiku. Uznaliśmy jednak, że jeśli chcemy wygrać konkurs, to musimy się czymś wyróżnić, bo jeśli*



Wymagania
całkiem wysokie
- skończone 13 lat,

dobra opinia,
no i motywacja.
Motywacja jest
najważniejsza.



postawimy na sklepik i wyprawadanie psów, to nie mamy szans. Weronika (reporterka): *To prawda, wydawanie gazety nie jest łatwe, ale też nikt z nas nie chciałby robić niczego innego.*

– *Chyba, że reportaże filmowe, dodaje ktoś.* Spółdzielcy przytakują – przygotowywanie relacji filmowych to najnowszy obszar ich działalności. Na tym chcieliby się skupić w najbliższym czasie. Od filmów jest głównie Michał. – *Usłyszycie o nim kiedyś na wszystkich tych sławnych*

festiwalach – mówi pan Tomek. Tymczasem Michał odpowiada za przygotowywanie relacji na zlecenie Urzędu Gminy, który zdecydował się na stałą współpracę z SU w tym zakresie. Sprzęt mają własny – kupili go dzięki grantom zdobytym w ramach innych projektów. Specjalistą od zdobywania pieniędzy jest z kolei Dominik. Martyna: *Jeśli w Urzędzie znajdą jakiś projekt dla nas, to już nawet nie dzwonią do szkoły ani nawet do pana Tomka, ale od razu do Dominika.* Jego/spółdzielców najnowszym sukcesem jest zdobycie grantu z Banku Ambitnej Młodzieży (Bank Zachodni WBK). W ramach grantu sfinansowali warsztaty dziennikarskie w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Znowu, mówiąc krótko: dzieje się.

Film i/lub czasopismo

Najbardziej czasochłonne jest jednak wydawanie gazety. Gazeta ma tytuł: „Nie ma lipy” i już na pierwszy rzut oka widać, że rzeczywiście nie ma. Autorzy i autorki pękają z dumy. Oglądam trzeci numer, który jako pierwszy został wydrukowany w profesjonalnej drukarni. 25 stron! Wszystko, od A do Z przygotowali własnymi siłami. Martyna: *Wymyślamy tematy, przygotowujemy teksty, robimy redakcję, korektę, skła-*

damy gazetę i wysyłamy do drukarni. Szczęśliwie, spółdzielcy mogą liczyć na wsparcie ze strony dorosłych opiekunów i tzw. przyjaciół spółdzielni, których jest co najmniej kilkanaście osób. Weronika: Pan Tomasz pomaga nam rozmawiać z reklamodawcami. Pani Justyna pilnuje terminów. Za tematami też trzeba się nabiegać, ale to już nasze zadanie. Gmina nie jest duża, ale dużo się tu dzieje, a lipczanie to ciekawi ludzie. Czasem za tematem nie tylko biega się, ale wręcz goni. Maja (reporterka): kiedyś dostałam telefon z informacją, że w lokalnym konkursie sportowym bierze udział olimpijczyk i żeby natychmiast przybiec i robić wywiad. To pobiegłam.

Po czym poznać dobrego reportera?

Dobry reporter powinien być przedsiębiorczy, odważny, a także łatwo nawiązywać kontakty. Tego wszystkiego spółdzielcy nauczyli się niejako przy okazji. Na przykład podczas kręcenia reklamy. W reklamie wiadomo, musi wystąpić ktoś znany. A powiedzmy sobie szczerze, ani Lipka ani nawet pobliski Złotów, to nie są zagłębia celebrytów. Jak się jednak dobrze pomyśli, to się kogoś znajdzie.

I tak spółdzielcy zwerbowali do współpracy gwiazdę TVN-owskiej produkcji „Kto poślubi mojego syna”, kulturystę Macieja Skrentnego. Na tym się nie skończyło. Żeby wygrać, trzeba zdobyć najwięcej głosów – Ile osób może zagłosować w Lipce? – pyta się retorycznie, Weronika. I znowu trzeba było się poszukać sposobu na pokonanie konkurencji. Tutaj przydało się wsparcie znanego youtubera, którego Martyna, jakże szczęśliwie, zna osobiście. On poprosił swoich fanów o głosowanie na lipczan, no a dalej to już wiadomo. Cały ten konkurs to były: wielkie emocje i wielka adrenalina.



Na co dzień/szkoła

Kiedy spółdzielcy nie są reporterami i reporterkami, kiedy nie piszą, nie fotografują i nie przygotowują materiału filmowego, są uczniami II i III klasy Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lipce. Uczą się do egzaminów i starają nie opuszczać żadnych zajęć. Zarówno nauczyciele, jak i rodzice postawili sprawę jasno: praca w spółdzielni nie może odbijać się na szkole, więc oni postawili sobie za punkt honoru, żeby się nie odbijała. W każdym razie nie w sposób niekorzystny. Bo tak naprawdę, to spółdzielnia już ich zmieniła. Martyna już wie, że zostanie dziennikarką, Maja – tak samo, Michałowi pisana jest branża filmowa, Weronika to lokalna patriotka, chciałaby zrobić coś w przyszłości dla społeczności lokalnej. *Wydorośleliśmy, wspieramy się wzajemnie, nabraliśmy pewności siebie, inni też traktują nas znacznie bardziej poważnie – wylicza Martyna – pamiętam jak na samym początku zamawiałam*

pizzę na jakieś duże spotkanie i poprosiłam o FV na spółdzielnię. Po drugiej stronie ktoś odłożył słuchawkę, bo myślał, że żarty sobie robię. Teraz nikt by już tak nie zrobił. Jasne jest, że za rok, dwa wszyscy wyjadą do innych, większych miast. Pewnie, że nie będą w stanie działać w spółdzielni na zawsze. Zostaną sympatykami, tymczasem jednak prowadzą rekrutację nowych członków do spółdzielni. Wymagania całkiem wysokie – skończone 13 lat, dobra opinia, no i motywacja. Motywacja jest najważniejsza.

Anna Dranikowska

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych

8 powodów, dla których warto być w spółdzielni uczniowskiej

Pierwsze skojarzenie, jakie mamy najczęściej ze słowem spółdzielnia, to spółdzielnia mieszkaniowa, którą zajmują się tylko dorośli ludzie... Otóż nie! Nie powinno tak być! Postarajmy się, aby od teraz spółdzielnia była głównie dla nas – uczniowska! Same spółdzielnie uczniowskie to stosunkowo mało znane do tej pory rozwiązanie, które zyskuje coraz większą popularność.... Dlatego warto zainteresować się działaniem takiej organizacji i pomyśleć nad założeniem własnej w swojej miejscowości. Pomoc znajdzie się wszędzie, na początku wystarczy tylko szkolna klasa i spotkania po lekcjach, z biegiem czasu i zyskaniem doświadczenia szkolne pomieszczenie zmieni się w własne biuro, w którym będziecie mogli spokojnie działać ze swoją spółdzielnią...

Realizujesz swoją pasję!

Spółdzielnie uczniowskie mogą robić praktycznie wszystko... Od prowadzenia sklepiku szkolnego po tworzenie i wydawanie własnej, uczniowskiej gazety! Dla jednych pasją będzie dziennikarstwo, dla innych robienie zdjęć, a jeszcze inni odnajdą swoją smykałkę w zarządzaniu ludźmi... Na przykład, będąc prezesem spółdzielni nauczysz się jeszcze lepiej działać w grupie i nią zarządzać, a jako spółdzielczy paparazzi udoskonalisz swoje fotograficzne umiejętności. Możliwości jest wiele, trzeba je tylko potrafić wykorzystać!

Zyskujesz szacunek wśród dorosłych!

W organizacji, takiej jak spółdzielnia uczniowska, jest się praktycznie wszędzie, zawsze trzeba coś załatwić i to właśnie podoba się dorosłym. Członkowie spółdzielni uczniowskich czy innych podobnych organizacji często traktowani są na równi ze starszymi co otwiera drogę na nowe możliwości i pozwala poznać wiele ważnych w danej okolicy osób. Miło jest być znanym i w pewien sposób szanowanym przez wpływowe osoby w okolicy, a dzięki spółdzielni znajomość z radnym, burmistrzem miasta czy lokalnym celebrytą jest tylko kwestią czasu!

Otwierasz się na ludzi!

W spółdzielniach trafiają się osoby ciche i nieśmiałe, dla których problemem jest załatwienie czegoś z nieznaną osobą. Już po kilku dniach „spółdzielczego stażu” osoby zmagające się z powyższym problemem stają się bardziej przebojowe i chętniej działają w grupie zyskując grono oddanych przyjaciół. A wszystko to można uzyskać dzięki niezastąpionym spółdzielczym opiekunom, którzy organizują szkolenia czy kursy, jak na przykład zamawianie pizzy przez osoby, które boją się rozmów z obcymi. Wyobraźcie to sobie - nieśmiała osoba przekonuje się do ludzi, a reszta spółdzielni zdobywa smaczną pizzę. Chciałoby się rzec, że dwie pieczenie na jednym ogniu...

Wszystko jeszcze przed Tobą, Powodzenia młody spółdzielco!



Stajesz się bardziej odpowiedzialny!

Dzięki natłokowi zajęć, które rzecz jasna się lubi, dany członek spółdzielni jest w stanie poprawić swoją

pamięć i stać się bardziej odpowiedzialnym. Każdy robi to co lubi, jego obowiązki stają się dla niego przyjemnością, a dodatkowo często można poprawić oceny w szkole bez większego wysiłku. Niby niemożliwe, a jednak! Z tego, że jesteś bardziej odpowiedzialny ucieszą się też Twoi rodzice i nauczyciele, u których dodatkowo zyskasz „plusy” za swoją świetną spółdzielczą działalność... Same pozytywy!

Nie nudzisz się!

Cierpisz na brak zajęć? Zdążyłeś już obejrzeć wszystkie mniej lub bardziej

wartościowe seriale? Spółdzielnia jest właśnie dla Ciebie, tam nigdy się nie nudzisz, bo zawsze znajdzie się coś ciekawego do roboty! Równie dobrze możesz sam wyprodukować serial, ze spółdzielnią to nic trudnego. Potrzebna będzie Ci tylko dobra spółdzielcza kamera, kreatywny umysł i grupa spółdzielczych przyjaciół. Do roboty!

Masz szansę poznać wielu ciekawych ludzi!

W każdej dziedzinie znajdzie się ktoś – w pozytywnym znaczeniu - wystający ponad normę, ktoś, kogo warto poznać. Od himalaisty po

youtubera, od pisarza po gwiazdę rocka. Wszystko jest możliwe, wystarczy tylko być sprytnym członkiem spółdzielni, a to otwiera drogę do poznania kogoś ciekawego! Na przykład, jeśli Twoja spółdzielnia będzie tworzyła własną gazetę, to możecie zaprosić jakiegoś youtubera lub podróżnika i zrobić z nim wywiad czy napisać inny artykuł. Oczywiście nie zawsze jest tak kolorowo, na początku może być trudno, ale zdobycie kontaktu z taką osobą to tylko kwestia czasu. Jeśli się czegoś bardzo chce, prędzej czy później się to osiągnie, a z grupą przyjaciół i oczekiwanie, i dążenie do celu jest znacznie bardziej przyjemne!

Pomoc innym!

Chcesz pomagać innym? Nic prostszego!

Razem ze zgraną grupą spółdzielczych przyjaciół możesz działać więcej niż w pojedynkę. Każda spółdzielnia ma jakiś cel, nie każda musi zajmować się prowadzeniem szkolnego sklepiku, czy wydawaniem gazety! Młodzi spółdzielcy mogą też pomagać innym poprzez wolontariat czy tworzenie zbiórek okolicznościowych. Do szczęścia drugiego człowieka droga jest bardzo prosta! A jeśli wolisz pomagać naszym czworonożnym przyjaciołom, to wystarczy, że Twoja spółdzielnia zacznie pomagać w schronisku. Psiaki i kociaki będą bardzo wdzięczne!

Sprawdzisz czy się do tego nadajesz!

Niektórzy zawsze chcieli posiadać swój własny sklep, a inni zawodowo robić

zdjęcia. Tak, jak każdy człowiek jest inny, tak też każda spółdzielnia jest inna i działa w najróżniejszych obszarach. Osoba będąca na przykład spółdzielczym fotografem od razu uświadomi sobie czy jest to przyszła praca właśnie dla niej.

A więc podsumujmy! Jest wiele powodów, dla których warto być w spółdzielni uczniowskiej, a to, który z nich Cię zachęci, to już sprawa indywidualna. Pamiętaj tylko, że nie osiągniesz wiele bez ciężkiej pracy oraz poświęceń. Nie każdy nadaje się do pracy w spółdzielni, ale każdy może jej spróbować i ocenić swoje siły. Ważne jest, aby mimo ewentualnych niepowodzeń czy zazdrości innych nie poddawać się i aktywnie działać razem ze swoją spółdzielczą rodziną jak najdłużej się da! Może to o Twojej spółdzielni usłyszy cały kraj? Udaje się to nielicznym, ale próbować zawsze warto! A może to dzięki Tobie w województwie, w którym mieszkasz zacznie pojawiać się więcej spółdzielni? Może Ciebie i Twoją spółdzielnię doceni jakaś regionalna telewizja lub nawet ta ogólnopolska?!

Martyna Wandas

prezeska SU „Nie Ma Lipy”

Spółdzielnia uczniowska szkołą życia

*Rozmowa
z Grażyną
Raniewicz-Lis,
Prezes Zarządu
„Społem”
Spółdzielni
Spożywców
w Poznaniu*

Anna Dranikowska:
Pani Prezes, Pani harmonogram jest bardzo napięty. Jak udaje się Pani znaleźć czas na to, żeby osobiście wspierać spółdzielnie uczniowskie?

Grażyna Raniewicz-Lis:
Odpowiedzi na to pytanie jest kilka. Po pierwsze, jako spółdzielnia dorosłych współpracę między spółdzielniami mamy wpisana w naszą misję. Spółdzielnia uczniowska jest kopia spółdzielni dorosłych, zarówno od strony organów, które tam funkcjonują, jak również działalności. W przypadku spółdzielni uczniowskich wspieranych przez Społem istotne jest również to, że prowadzą one działalność w takim samym obszarze jak my –

prowadzą sklepiki szkolne na terenie szkół. Wspierając ich, przekazujemy wiedzę praktyczną, przekazujemy wiedzę praktyczną oraz pewne treści spółdzielcze – jak elementy historii ruchu spółdzielczego. Zależy nam na tym, żeby młodzi ludzie złapali tego bakcyła i żeby dzięki temu spółdzielczość się rozwijała, bo niestety obecnie w systemie edukacji jest mocno marginalizowana. Jest też akcent osobisty – sama pracowałam w spółdzielni uczniowskiej w liceum ekonomicznym. Spółdzielczość mam we krwi, po ojcu. Pamiętam z dzieciństwa, jak tato, przed Bożym Narodzeniem, przynosił do domu konkretne artykuły, które otrzymywał za darmo w spółdzielni, dlatego, że cały rok kupował na tzw. książeczkę spółdzielczą.

Czego spółdzielnie uczniowskie mogą nauczyć młodych ludzi?

Traktujemy spółdzielnie uczniowskie jak szkoły życia. Młodzi spółdzielcy wykonują w nich nie tylko zadania związane z handlem, ale uczestniczą również w procesie wspólnego podejmowania decyzji, planowania działań i ich realizacji, w związku z czym uczą się też odpowiedzialności. To są umiejętności, które w życiu dorosłym niezwykle się przydają, a których bez praktyki trudno się nauczyć. W spółdzielniach uczniowskich wszystko dzieje się naprawdę. Naprawdę trzeba zaplanować wydatki, zrobić zakupy, następnie sprzedać towar, rozliczyć kasę i podjąć decyzję, co zrobić z zyskiem. A przy tym wszystkim czuć satysfakcję z dobrze wykonanej pracy. Osobiście, przykładam też dużą wagę do wartości niematerialnych – mam na myśli to, że spółdzielcy tworzą grupę – wzajemnie wspierający się zespół o określonych zainteresowaniach i zadaniach do wykonania.

To bardzo dowartościowuje członków spółdzielni. Myślę, że szalenie ważne jest, aby drugi człowiek czuł się potrzebny w środowisku, w którym żyje – i to zarówno w szkole, jak i w rodzinie. Moja Spółdzielnia

Warto również

podkreślić,

że kiedyś

nauczyciele byli

wynagradzani

za swoją pracę

w ramach

spółdzielni

uczniowskiej,

teraz wykonują

te zadania

w ramach

swojego czasu

wolnego.

Spółdzielnia

uczniowska

to zadanie dla

prawdziwych

pasjonatów.

sprawuje w znacznym zakresie kuratelę nad Spółdzielniami Uczniowskimi działającymi w szkołach specjalnych, w których młodzież często wywodzi się z rodzin dysfunkcyjnych. W szkole spółdzielnia uczniowska daje – akceptację, poczucie własnej wartości, docenianie pomysłów, codziennego trudu i pracy wkładanej w funkcjonowanie spółdzielni, czego w rodzinie przeważnie brakuje.

Spółdzielcy z „Nie Ma Lipy” powiedzieli mi, że od momentu, kiedy zaczęli zajmować się spółdzielnią, zauważyli, że dorośli traktują ich znacznie bardziej poważnie: „Mieliśmy dom i szkołę, teraz mamy dom, szkołę i spółdzielnię”.

Tak, tak właśnie działa. Co więcej, ta nowa rzeczywistość, w którą się wejdzie po skończeniu szkoły jest już bardziej odkryta, rozczytana i nie tak straszna dla młodych ludzi, bo oni dzięki spółdzielni pewne mechanizmy znają i muszą tylko przenieść je w świat dorosłych.

Na czym dokładnie polega wsparcie oferowane przez Społem spółdzielniom uczniowskim?

Współpraca zaczyna się od tego, że spółdzielnia, która chce skorzystać z naszego wsparcia zapraszana jest do wypełnienia deklaracji członkowskiej i przystąpienia do naszego ruchu. Udział członkowski wynosi 500 zł, mamy świadomość tego, że jest to dla spółdzielni kwota niemała, dlatego najczęściej rozkładamy jej spłatę na dłuższy okres czasu – statutowo mamy na to 2 lata. Te formalności są niezbędne, żeby skorzystać z naszej pomocy. A pomagamy właściwie na każdym etapie: remontujemy sklepiki szkolne, wyposażamy je, pomagamy w zakupach i przy transporcie. Właściwie żadna prośba SU nie pozostaje bez odzewu. Inną sprawą są dedykowane spółdzielniom uczniowskim konkursy i okolicznościowe rajdy.

Proszę opowiedzieć najpierw o konkursach.

Konkursy organizujemy w każdym roku szkolnym od lat 90'. Do tej pory odbyły się 22 zróżnicowane tematycznie edycje. Wśród tematów przewodnich są tematy nośne społeczne, jak na przykład ochrona środowiska czy lokalny patriotyzm. Staramy się też, aby wśród zadań znalazły się zagadnienia związane bezpośrednio ze spółdzielczością. Zadania

SU W POZNANIU

Spółdzielnia Uczniowska Słoneczko

Zespół Szkół Specjalnych nr 2 im. Jana Pawła II

Spółdzielnia Uczniowska Miguś

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy
dla Dzieci Niestyszających

Spółdzielnia Uczniowska Gest

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy
dla Dzieci Niestyszających

Spółdzielnia Uczniowska VZOR

Zespół Szkół Mechanicznych
im. Komisji Edukacji Narodowej



konkursowe są bardzo zróżnicowane: to może być na przykład znajdowanie naszych sklepów, ułożenie hasła promującego ruch spółdzielczy czy opisanie wybranej wartości spółdzielczej. Na wszystkich uczestników czekają bardzo atrakcyjne nagrody – przyznajemy je zarówno za prace indywidualne, jak dla całej spółdzielni. Doceniamy także pracę opiekunów spółdzielni – jestem zdania, że nic by się nie udało bez opiekunów, ich rola jest nie do przecenienia. Ważna jest też oprawa tego wydarzenia – w rozstrzygnięciu konkursu biorą udział przedstawiciele Rady Nadzorczej Społem i to oni przyznają nagrody. Zawsze staramy się docenić wszystkich i przyznać ich jak najwięcej, zwłaszcza, że każdy z członków Rady ma swoją ulubioną pracę, więc o konsensus niezwykle trudno (śmiech).

Myślę, że to właśnie gry i konkursy najbardziej motywują uczniów do działania. Fakt, że realizują zadania samodzielnie sprawia, że bardziej się nimi przejmują – co więcej rozmawiają o tym w domu czy z przyjaciółmi, dzięki czemu propagowane przez nas wartości przekazywane są dalej. To znacznie bardziej skuteczne, niż gdybyśmy oplakatowali nimi całe miasto. Wszyst-

kie prace przechowujemy – można je obejrzeć w Izbie Tradycji i Pamięci Społem, przy ulicy 27 Grudnia 13 w Poznaniu.

A rajdy?

Każdego lata, chwilę przed zakończeniem roku szkolnego, a już po wystawieniu ocen, organizujemy dla spółdzielni uczniowskich rajdy. Staramy się wybrać ciekawe miejsca i oczywiście pokrywamy wszystkie koszty związane z ich organizacją. Nieodłącznym elementem rajdów są oczywiście: ognisko, konkursy i zabawy, ale co najważniejsze – te wycieczki to okazja do spotkania się i porozmawiania z dorosłymi spółdzielcami. Bardzo cenię sobie tę możliwość wymiany doświadczeń młodego i starszego pokolenia spółdzielców.

Czego od młodych mogą nauczyć się dorośli spółdzielcy?

Na pewno entuzjazmu. Jak chyba wszyscy dorośli, mamy pewną tendencję do popadania w rutynę, bez względu na to, jakie obowiązki wykonujemy. Zajmuję się spółdzielniami uczniowskimi przez całą moją drogę zawodową (a pracuję już ponad 40 lat) i uważam, że możliwość

podpowiadania młodym ludziom pewnych rozwiązań, antycypowanie w ich przyszłości daje ogromną satysfakcję i poczucie sensu, które przecież czasem nam w pracy umyka. Dla mnie współpraca z SU to taki obszar, w którym nic złego nie może się stać. Tam spotyka mnie właściwie samo dobro i poczucie dobrze wypełnionego obowiązku w procesie edukacji młodego pokolenia. Uczmy się od młodych ludzi tego żaru, tego świeżego spojrzenia na świat. Oni dają nadzieję, że będzie komu tę naszą spółdzielczą schedę zostawić. To prawdziwie wspólna praca dla wspólnych korzyści.

Jak się układa współpraca ze spółdzielniami?

Bardzo dobrze. Wszystko zależy od opiekunów. A opiekunowie, z którymi współpracujemy to wspaniali ludzie, prawdziwi, fanatycy w pozytywnym znaczeniu tego słowa, którym naprawdę zależy na tym, żeby czegoś młodych ludzi nauczyć. Szkoda tylko, że spółdzielni uczniowskich jest w Poznaniu tak mało. Obecnie współpracujemy z 4 SU, kiedyś pod naszą kuratelą było ich nawet 70.

Z czego wynika ten dramatyczny spadek?

Jest wiele przyczyn. Najważniejsze to chyba brak wsparcia ze strony państwa dla takich inicjatyw oraz zmiany gospodarczo – ekonomiczne, jakie zaszły po 1989 roku. Po transformacji, dyrektorzy szkół kierowali się głównie rachunkiem ekonomicznym – i wszystkie szkolne sklepiki przejęli inwestorzy prywatni.

Spółdzielnie uczniowskie zaczęły być utożsamiane z czasami minionymi, do których nie warto wracać. Zależy nam na tym, żeby ten ruch ożywić i wychodzimy naprzeciw wszelkim inicjatywom. Dwa razy w roku wysyłamy pisma do wszystkich dyrektorów szkół z propozycją współpracy. Czasami mamy odzew, ale bardziej deklaracyjny, chociaż oczywiście zdarzają się dobre wiadomości. Jak ta o utworzeniu SU VZOR, która sama zgłosiła się do nas. Myślę, że szkoły trochę się obawiają zakładać spółdzielnie. Na pewno nie zachęca brak jasnych umocowań prawnych, bo każdy opiekun od tego zaczyna prace nad spółdzielnią. W SU jest przepływ pieniądza, są faktury, więc to jest ważne, żeby nie zakłócić i nie naruszyć obowiązujących przepisów.

Czy nie jest tak, że kryzys spółdzielni uczniowskich jest częścią większego kryzysu ruchu spółdzielczego?

Rzeczywiście, ruch spółdzielczy ma za sobą trudne chwile. Po transformacji spółdzielnie spóżywców i nie tylko zostały pozostawione same sobie i nie mogły liczyć na wsparcie ze strony państwa. Spółdzielniom dorosłych łatwiej było przetrwać, aniżeli spółdzielniom uczniowskim. Podam przykład – na początku lat 90' zlikwidowane zostały centralne związki spółdzielcze, proces ten dotknął również spółdzielnie uczniowskie, likwidacji uległa m.in.

Wojewódzka Komisja Spółdzielni Uczniowskich. W tym organie byli przedstawiciele spółdzielni dorosłych, przedstawiciele kuratorium i szkół. Ta jednostka miała ogromne znaczenie, ponieważ scalała ruch SU i kierowała nim na poziomie regionalnym. Teraz szkoły zostały pozostawione same sobie i nie mogą liczyć na wsparcie ze strony władz. Warto również podkreślić, że kiedyś nauczyciele byli wynagradzani za swoją pracę w ramach spółdzielni uczniowskiej, teraz wykonują te zadania w ramach swojego czasu wolnego. Spółdzielnia uczniowska to zadanie dla prawdziwych pasjonatów. Jestem jednak przekonana, że przed nami powrót do idei spółdzielczych. Warto podkreślić, że ruch Spółdzielni Uczniowskich ma w Polsce ponad 100-letnie korzenie, tego nie wolno zaprzepaścić. Są przecież województwa, w których SU jest znacznie więcej, a Poznań ma piękne spółdzielcze tradycje.

Rozpoczął się właśnie rok szkolny (rozmowa miała miejsce 4 września – red.), czego Pani Prezes życzyłaby młodym spółdzielcom?

Życzę im, żeby nie stracili zapału, który mają w sobie, żeby nie rezygnowali z realizacji marzeń, które przed nimi stoją. Żeby umieli wśród tych zadań, które zaczną się w wyniku nauki w szkole, wygospodarować czas na realizację swoich pasji i żeby tą pasją jak najczęściej była dla nich spółdzielczość. Niech ją odkrywają niczym nieznanne łądy i niech tam się realizują. A ponieważ wielkim krokami zbliża się stulecie naszej Spółdzielni („Społem” Poznańska Spółdzielnia Spóżywców będzie świętować swoje stulecie w 2019 roku – red.), to mam nadzieję, że będziemy je świętować w dużym gronie, razem, jak na spółdzielczą rodzinę przystało.

Dziękuję za rozmowę.

*„Społem” Poznańska Spółdzielnia Spóżywców zaprasza wszystkie spółdzielnie uczniowskie do współpracy i kontaktu.
Piszcie: biuro@spolem.poznan.pl*



Młodzi w przedsiębiorstwach społecznych

Spółdzielnie, fundacje, wolontariat – dlaczego warto?



Spółdzielnia Socjalna Inter Media



fol: Intermedia

Dlaczego przedsiębiorczość społeczna?

Zdecydowaliśmy się wraz z zespołem otworzyć Spółdzielnię Socjalną z prostej przyczyny – jako PES (podmiot ekonomii społecznej) siedzimy przy okrągłym stole

i wspólnie pracujemy dla każdego z członków rodziny Inter Media, unikając korporacyjnego „wyścigu szczurów”. Mamy świadomość, że tylko drużynowe podejście do podejmowanych zadań prowadzi do konkretnych efektów, a pierwsze z nich są już za nami. Nasza „Fabryka Pomysłów” pracuje na pełnych obrotach, każdego dnia stawiamy czoła nowym wyzwaniom i stajemy się coraz lepsi w wybranym przez nas fachu.

Co zrobić aby Spółdzielnia znalazła się w mediach? Stać się częścią tej branży! Od sierpnia 2016 roku w powiecie konińskim istnieje działająca w branży medialnej Spółdzielnia Socjalna Inter Media. W swojej „Fabryce Pomysłów” zajmują się produkcją filmów promocyjnych, usługami z zakresu fotografii i obróbki audiowizualnej. Spółdzielnia Socjalna Inter Media jest też wydawcą regionalnej Telewizji TTR.

Spółdzielnia ma na swoim koncie realizację materiałów promocyjnych wideo dla firm z branży hotelarskiej, edukacyjnej oraz turystycznej. Zrelacjonowała także liczne wydarzenia lokalne, imprezy w powiecie. Portal prowadzony przez zespół Spółdzielni zaczyna stanowić źródło informacji dla lokalnej społeczności.

Filip Muszyński

prezes Spółdzielni Socjalnej Inter Media





Spółdzielnia Socjalna Powrócisz Tu



JESSICA I MILENA

Spółdzielnia Socjalna Powrócisz Tu powstała na początku 2014 roku. Członkami założycielami Spółdzielni jest pięć gmin: Przykona, Turek, Kawęczyn, Brudzew i gmina miejska Turek. Przedsiębiorstwo zajmuje się głównie działalnością gastronomiczną i cateringową – w Turku prowadzi bistro-bar Powrócisz Tu, w którym serwują prawdziwie zdrowe i niewiarygodnie dobre obiady.

Dlaczego spółdzielnia zdecydowała się na współpracę z wolontariuszkami?

Naszym zdaniem – wolontariat – to świetny sposób na odkrycie swoich nowych pasji oraz zainteresowań. Wychodząc do „młodych ludzi” chcieliśmy w ten sposób zachęcić Ich – do bliższego poznania Naszej Spółdzielni, specyfiki jej działalności oraz zadań, jakie wykonuje. Młodzi ludzie – to siła i niespożyte pokłady energii – które zawsze z pożytkiem można wykorzystać. To także nowe pomysły, które stanowią często inspirację do działania oraz pozytywnych zmian. Chcemy by nasze wolontariuszki nauczyły się jak najwięcej o nas, naszej działalności, by poczuły się niejako „ważną” częścią Naszej struktury. Z tego też względu – Nasze wolontariuszki: zarówno Jessica jak i Milena – otrzymują od nas co tydzień nowe zadania - wyzwania, które z jednej strony usprawniają naszą pracę, a z drugiej zaś – rozwijają i przynoszą Im cenną wiedzę i doświadczenia. Chcemy by korzyści z wolontariatu były obopólne – My ze swej strony służymy Dziewczynom zawsze – radą i uśmiechem – one z kolei – pomocną dłońią i wsparciem.

Krótki okres współpracy – pokazał, że warto inwestować w młodych ludzi. Jessica i Milena – uczestniczyły niedawno w szkoleniu organizowanym przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych – z zakresu promocji w social mediach. Obecnie – zdobytą i ugruntowaną wiedzę – wykorzystują w prowadzeniu młodzieżowego fanpage, na którym samodzielnie będą zamieszczać ciekawe treści związane z życiem Naszej Spółdzielni, a tym samym zachęcać młodych i aktywnych ludzi – do śledzenia i polubienia Nas jako organizacji – przyjaznej wszystkim, w tym także osobom młodym.

„Dla mnie wolontariat to przede wszystkim ludzie. Ludzie, którzy chcą coś zrobić, komuś pomóc i poprzez działanie zachęcające innych do współpracy z nimi dzielą się swoją pasją, determinacją i pozytywną energią. W moim przypadku, wolontariat i współpraca ze Spółdzielnią wniosły do mojego życia wiele niezapomnianych wspomnień. Nauczyłam się nowych rzeczy jak np. tekstów na stronę internatową, wzięłam też udział w szkoleniu z zakresu Social Media. Poznałam dużo wspólniały osób i dzięki nim ta „praca” staje się łatwa i przyjemna. Jestem dumna, że należę spółdzielni.

Jessica Kmieciak
wolontariuszka

Magdalena Ciołek

prezeska Spółdzielni Socjalnej Powrócisz Tu



Fundacja Laboratorium Sztuki i Dziedzictwa „Inspekt”



Czy wiecie, że Inspekt to urządzenie, dzięki któremu możliwa jest uprawa roślin w warunkach niesprzyjających lub kiedy pojawiają się inne przeszkody w ich rozwoju? My nie wiedzieliśmy, dopóki grupa młodych osób nie opowiedziała nam, że zakłada fundację o takiej właśnie nazwie, która będzie dbać o rośliny i uczyć nas ich rozumienia. W działalności fundacji założyciele wykorzystali swoje specjalistyczne wykształcenie artystyczne oraz z zakresu biologii-botaniki.

Fundacja prowadzi działalność ekspercko-badawczą z zakresu doradztwa środowiskowego, usługi zielarsko-ogrodnicze, turystyczne, a także zajmuje się organizacją szkoleń i wydarzeń popularyzujących wiedzę o przyrodzie. Prowadzą także działalność na rzecz edukacji popularnonaukowej i artystycznej oraz promują alternatywną turystykę krajoznawczą.

Dlaczego przedsiębiorczość społeczna?

Ekonomizujemy fundację, ponieważ chcemy połączyć dotychczasową działalność społeczną z naszą aktywnością zawodową. Ważne jest dla

nas stworzenie instytucji, która jest przede wszystkim miejscem realizacji naszej misji społecznej - łączenia badań przyrodniczych, sztuki oraz popularyzacji wiedzy.

Karolina Dereżyńska

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych



Gra o Ko Współpra Na

*Monopol,
Taboo
i Kalambury.
A do tego
współpraca
zamiast
rywalizacji.
Możliwe? Jak
najbardziej.
Poznajcie
Co-opoly.*

ooperatywę. raca się opłaca. prawdę!

Toolbox for Education and Social Action (TESA) to spółdzielnia pracy z Northampton w amerykańskim stanie Massachusetts. TESA działa na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego – w obszarze jej zainteresowań jest m.in.: ruch spółdzielczy, prawa imigrantów, działania antywojenne czy sprawiedliwość społeczną. Na co dzień członkowie TESA tworzą gry i inne narzędzia edukacyjne dla inicjatyw i grup, które z ich pomocą realizują swoją misję. Jedną z takich gier jest właśnie Co-opoly: The Games of Cooperatives. Środki na jej stworzenie organizacja zebrała dzięki użytkownikom platformy KICKSTARTER, na której przeprowadzane są zbiórki pieniędzy w celu sfinansowania projektów z różnorodnych dziedzin życia.

Pomysł spółdzielczej gry planszowej spodobał się internautom – w ciągu dwóch miesięcy udało się zebrać nawet więcej, niż planowano. Co sprawia, że Co-opoly jest tak interesującą propozycją zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych graczy? Połączenie tego, co dobrze znane (wszak najbardziej lubimy te piosenki, które już dobrze znamy) z niekonwencjonalnym spojrzeniem na tak ważny we wszystkich grach element konkurencyjności.

Zasady gry

Zadaniem uczestników gry poprowadzenie przedsiębiorstwa społecznego w taki sposób, żeby zapewnić utrzymanie wszystkim jego członkom (= graczom) i jednocześnie zebranie środków na utworzenie nowego przedsiębiorstwa. Jeśli uda się osiągnąć ten cel, wszyscy wygrywają, jeśli w czasie gry zbankrutuje chociaż jedna osoba, wszyscy przegrywają. Najważniejsza zasada Co-opoly polega bowiem na tym, że wygrywa albo przegrywa cały zespół, a nie pojedynczy gracz. Tym samym każdy jest odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale również za pozostałych graczy. Zasada ta w prosty sposób wywodzi się z zasad spółdzielczych: współdziałania i odpowiedzialności za innych.

W czasie gry uczestnicy będą mierzyć się z różnymi zadaniami (wspomniane kalambusy, szarady czy taboo), które pozwolą im zarobić na utrzymanie, będą też musieli stawić czoła różnego rodzaju wyzwaniom, które czekają ich kooperatywę. Czy warto ubezpieczać członków zespołu? Czy współpracować z innymi kooperatywami? Jak ustalić wysokość wynagrodzenia? Jak powstrzymać spadek popytu na usługi świadczone przez kooperatywę? – to tylko niektóre z nich.

Z kim grać?

Gra dostępna jest na stronie TESA, gdzie można ją kupić w wersji angielskojęzycznej. Oprócz wersji podstawowej organizacja oferuje również możliwość zakupu pakietu edukacyjnego (angielska wersja). Ten ostatni może być szczególnie przydatny, jeśli chcemy dopasować grę do naszych potrzeb. Zgodnie z zapowiedziami twórców w planach jest przygotowanie innych wersji językowych, w tym również wersji w języku polskim. Niezależnie od oficjalnych planów, w Polsce tłumaczenia i testowania gry podjęły się na dwie organizacje: 4C Centrum Ekonomii Społecznej ze Szczecina oraz Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych z Poznania.

Przygotowany przez Stowarzyszenie (za zgodą autorów) prototyp był już testowany podczas najróżniejszych wydarzeń: w szkołach, na spółdzielczych konferencjach i festiwalach muzycznych jak np. Opener 2017. Wnioski są bardzo ciekawe – każda drużyna „zakładająca kooperatywę” planuje swoje działania inaczej, dzięki temu nawet dla nas, którzy grę znamy jej przebieg i wynik często są zaskakujące. W oczekiwaniu na polską wersję językową zapraszamy do kontaktu z naszym Stowarzyszeniem. Chętnie poprowadzimy dla Was warsztaty edukacyjne z Co-opoly!*

* standardowa długość warsztatów to około 90 minut.

Karolina Dereżyńska

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych

1 Uczniowie poznają idee kooperacji, przedsiębiorczości społecznej i przedsiębiorczości uczniowskiej.

Może się to odbyć podczas zajęć z przedsiębiorczości, zajęć wychowawczych czy zajęć dodatkowych – kółek, warsztatów, zebrań samorządu uczniowskiego. Zajęcia mogą zostać przeprowadzone przez nauczyciela samodzielnie albo we współpracy z praktykami III sektora (organizacje pozarządowe, Ośrodki Wsparcia Ekonomii Społecznej, przedstawiciele spółdzielni osób dorosłych).

2 Diagnoza potrzeb i umiejętności

– zainteresowani uczniowie pod okiem opiekuna zastanawiają się, co potrafią i lubią robić, a także nad tym, jaką korzyść mogłoby to przynieść ich spółdzielni. Warto zastanowić się, jakie potrzeby ma szkoła i jej najbliższe otoczenie. To również dobry czas na zaplanowanie pierwszych działań marketingowych.

Założenie spółdzielni w dziewięć

6 Wspólne konstruowanie Statutu Spółdzielni Uczniowskiej zgodnie

ze wzorem przygotowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej przy współpracy z Krajową Radą Spółdzielczą. Statut powinien zostać zatwierdzony przez dyrektora szkoły.

7 Zwołanie Walnego Zgromadzenia – najwyższej władzy spółdzielni. Walne Zgromadzenie decyduje o uchwaleniu

statutu oraz o wyborze władz spółdzielni. Uchwały podejmowane są w Walnym Zgromadzeniu zwykłą większością głosów. Wybór członków Zarządu (3 osoby) oraz Rady Nadzorczej (3 osoby). Kolejne składy Zarządu wybiera Rada Nadzorcza, zaś wyboru Rady Nadzorczej na kolejną kadencję dokonuje Walne Zgromadzenie.

3 Stworzenie listy przynajmniej 10 osób zainteresowanych założeniem spółdzielni. Ustalenie wysokości udziału oraz wpisowego.

4 Zmiana statutu szkoły. W statucie powinna znaleźć się informacja, o tym, że w szkole działa spółdzielnia uczniowska.

5 Wytypowanie przez Radę Pedagogiczną nauczyciela, który zostanie opiekunem spółdzielni.

Spółdzielnia uczniowska w kilku krokach

9 Dyrektor szkoły lub wyznaczona przez niego osoba zgłasza istnienie spółdzielni również Krajowej Radzie Spółdzielczej z siedzibą w Warszawie.

8 Dyrektor szkoły lub wyznaczona przez niego osoba zgłasza istnienie spółdzielni właściwemu kuratorowi oświaty.



Ekonomia społeczna

**zaczyna się
w szkole**



***Mało kto nie zgodzi się
z tym, że to edukacja
jest kluczowa dla
rozwoju świadomego
społeczeństwa.***

To w edukacji dzieci i młodzieży widzimy szansę na rozwiązanie różnych trapiących nas problemów, od przestrzegania codziennej higieny jamy ustnej, przez segregowanie odpadów, umiejętność zachowania się na drodze po działalność społeczną. Wyzwań wychowawczych jest więc wiele i choć osiągamy coraz lepsze wyniki w międzynarodowych testach kompetencji, to niestety w kwestii budowania kompetencji społecznych mamy jeszcze cały czas wiele do zrobienia.

Priorytetowa edukacja

Potrzeba ta jest dostrzegana na poziomie Krajowego Programu Rozwoju Ekonomii Społecznej (KPRES), dokumentu strategiczno-operacyjny przyjęty przez polski rząd w 2014 r., zgodnie z którym planowane są wszystkie działania w obszarze ekonomii społecznej. Edukacji dla ekonomii społecznej poświęcono cały Priorytet V Programu. W odniesieniu do edukacji na poziomie szkolnym i akademickim jako kluczowe działania określono m.in.:

- wypracowanie nowych rozwiązań w zakresie treści edukacyjnych w odniesieniu do różnych przedmiotów,
- wsparcie organizacji wolontariatu, praktyk i staży zawodowych w podmiotach działających w obszarze ekonomii społecznej
- odrodzenie i rozwinięcie idei spółdzielczości uczniowskiej w szkołach.

Działania te realizowane mają być na różnych poziomach i przez różne instytucje. W chwili obecnej zaczyna się realizacja projektu pn. System partycypacyjnego zarządzania sferą ekonomii

społecznej. Projekt realizowany jest w partnerstwie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Uniwersytetu Warszawskiego, Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie oraz Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu. Jednym z jego celów jest przygotowanie programu upowszechniania przedsiębiorczości społecznej wśród dzieci i młodzieży, w szczególności spółdzielczości uczniowskiej. Ponadto w ramach innych działań planowanych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej planowany jest dedykowany projekt wsparcia spółdzielczości uczniowskiej zakładający m.in. system wsparcia grantowego.

A w Wielkopolsce...

W województwie wielkopolskim już od jakiegoś czasu staramy się wspierać włączanie tematyki ekonomii społecznej w edukację na różnych jej szczeblach.

W Regionalnym Programie Rozwoju Ekonomii Społecznej w województwie wielkopolskim na lata 2013-2022 zapisaliśmy, iż ważne jest dla nas Upowszechnienie pozytywnych postaw wobec

ekonomii społecznej (Priorytet III), a w jego ramach Włączenie tematyki ekonomii społecznej do edukacji formalnej. W ramach różnych projektów realizowanych przez ROPS i naszych partnerów w obszarze ekonomii społecznej w latach 2011-2015 podejmowaliśmy różne inicjatywy edukacyjne m.in. stworzyliśmy program edukacyjny dla szkół ponadgimnazjalnych, przeprowadzono cykl pilotażowych lekcji, warsztatów i wizyt studyjnych dla nauczycieli. Od 2015 r. przy Komitecie ds. Ekonomii Społecznej funkcjonuje grupa ds. edukacji, w ramach której spotykają się przedstawiciele różnych instytucji działających w obszarze ekonomii społecznej i edukacji.

W tym roku postanowiliśmy skupić się na spółdzielczości uczniowskiej. Wielkopolska pod względem liczebno-

Program wsparcia ruszy
w nadchodzącym roku szkolnym,
więcej informacji dostępnych
będzie na stronie:
www.wielkopolskaes.pl



ści podmiotów ekonomii społecznej postrzegana jest jako lider – mamy najwięcej spółdzielni socjalnych, sporo podmiotów reintegracyjnych i organizacji pozarządowych. Spółdzielni uczniowskich mamy jednak bardzo mało – dosłownie kilka. Część z nich to spółdzielnie istniejące od dłuższego czasu prowadzące działalność w postaci sklepiku szkolnego jak m.in. „Słoneczko” czy „Gest”. W ciągu ostatnich kilku lat pojawiły się też dwie nowe spółdzielnie – „VZOR” w Zespole Szkół Mechanicznych KEN w Poznaniu oraz „Nie ma Lipy” w Zespole Szkół w Lipcu. Chcielibyśmy, aby większa liczba uczniów mogła zaangażować się w działania w tej formie, dlatego chcemy uruchomić regionalny program wsparcia spółdzielczości uczniowskiej.



Dlaczego chcemy wspierać spółdzielczość uczniowską?

Jesteśmy przekonani, iż jest to forma zaangażowania, która może przynosić ogromne korzyści uczniom, a perspektywicznie także i całemu społeczeństwu. Dla uczniów jest to możliwość spędzania wolnego czasu pozwalającą na realizowanie swoich pasji i poznawanie ciekawych ludzi. Pozwala rozwijać kompetencje pożądane w życiu zawodowym i społecznym takie jak m.in.: umiejętność pracy w grupie, umiejętność wystąpień publicznych, przedsiębiorczość, odpowiedzialność. Ponadto pozytywnie wpływa na



poczucie własnej wartości dziecka i pozwala na budowanie bezpośrednich relacji z rówieśnikami w „realu”. Stanowi po prostu „dobrą bazę” do bycia zaangażowanym obywatelem i aktywności w ramach „dorosłej” ekonomii społecznej.

Jak chcemy wspierać spółdzielczość uczniowską?

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Poznaniu we współpracy z partnerami, w tym szczególnie Stowarzyszeniem Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych przygotowuje pakiet wsparcia dla szkół i nauczycieli, którzy chcieliby powołać spółdzielnię uczniowską. W jego ramach planujemy:

- opracowanie i udostępnienie wzoru dokumentów związanych z prowadzeniem SU;
- stworzenie i udostępnienie katalogu dobrych praktyk oraz poradnika dla dyrektorów i nauczycieli dot. wykorzystania SU jako narzędzia wychowawczego;
- realizację szkoleń i doradztwa dla nauczycieli-opiekunów spółdzielni uczniowskich;
- pomoc finansową na uruchomienie działalności.

Zofia Rutkowska

Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, opiekunka grupy ds. edukacji oraz grupy ds. finansowania, sieciowania, współpracy z biznesem



NA WROCLAWSKIM NADODRZU PROCES REWITALIZACJI REALIZOWANY JEST OD KILKUNASTU LAT

Rewitalizacja: najważniejsze jest niewidoczne



Odnowa elewacji, sadzenie drzew czy stawianie pomników – wszystkie te chwalebne inicjatywy nie wystarczą, żeby mówić o rewitalizacji. A mówi się o niej dużo i często, zwłaszcza w kontekście niemałego wsparcia finansowego ze środków Unii Europejskiej na zadania związane z wyprowadzaniem obszarów zdegradowanych z kryzysu. Eksperti zgodni są w jednej kwestii – rewitalizacji potrzebują zarówno wsie, miasta i miasteczka. Rozbieżności pojawiają się jednak już przy próbie zdefiniowania tego, czym rewitalizacja jest i czym być powinna.

Zrewitalizuj swój ogród, skórę, karierę! – krzyczą nagłówki gazet i portali internetowych. Na potrzeby reklamy marketerzy chętnie odwołują się do pozytywnych konotacji tego procesu, niejednokrotnie sprowadzając rewitalizację do niekomplikowanych zadań związanych z remontem, względnie odnową biologiczną. Gorzej, gdy takich uproszczeń używają urzędnicy, działacze lokalni czy dziennikarze. Przeprowadzenie udanej rewitalizacji wymaga bowiem, aby wszyscy zainteresowani postawili sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Drobne usprawnienia, remonty czy aranżacje mogą być jej częścią, ale nie wystarczą do osiągnięcia rewitalizacyjnego sukcesu.

Po pierwsze, ludzie!

Rewitalizacją obejmuje się obszary pogrążone w kryzysie dotyczącym różne sfery życia jego mieszkańców. I chociaż nie widać tego w nagłówkach, kluczowa jest sfera społeczna – w rejonach objętych rewi-

talizacją występuje koncentracja problemów związanych z bezrobociem, ubóstwem, przestępczością. Źródeł tych problemów należy szukać w upadających zakładach pracy czy braku zróżnicowania struktury działalności gospodarczej. W sferze gospodarki przestrzennej dochodzi do tego niska jakość przestrzeni publicznych czy słaba obsługa komunikacyjna. Pojawiają się także kłopoty z infrastrukturą techniczną – dostępem do bieżącej wody, ogrzewania czy nawet prądu. Dodatkowo, problemy mogą występować również w otoczeniu przyrodniczym danej miejscowości – wśród zagrożeń można wymienić zanieczyszczenie powietrza czy przemysłowe skażenie gruntu.

W zdegradowanych obszarach problemy z różnych sfer nawarstwiają się, co prowadzi do pogorszenia warunków życia mieszkańców. Pojedyncze, punktowe działania są wówczas niewystarczające. Potrzeba czegoś więcej.



fol. Taktoperzz7, Wikimedia Commons

WYSPA MŁYŃSKA W BYDGOSZCZY,
PRZYCIĄGA ZARÓWNO MIESZKAŃCÓW,
JAK I TURYSTÓW

Rewitalizacja dedykowana

Odpowiedzią na opisane wyzwania jest rewitalizacja rozumiana jako szereg skoordynowanych działań na danym obszarze służących jego pozytywnemu przekształceniu. Dobrze opracowany program rewitalizacji – będący podstawowym narzędziem przeprowadzenia tego procesu – powinien wskazać specyficzne warunki lokalne zarówno pod względem trudności, jak i potencjałów. Dla sukcesu niezbędne jest zaangażowanie lokalnych interesariuszy, ale przede wszystkim samych mieszkańców.

Szczęśliwie, przykładów takiej dobrze rozumianej rewitalizacji nie brakuje a coraz więcej projektów można już oceniać z perspektywy czasu. W przeważającej liczbie polskich gmin i miast zostały wytypowane obszary wymagające rewitalizacji, opracowano również lokalne programy rewitalizacji. Sprzyjają temu

oczywiście dedykowane fundusze, zarówno unijne, jak i krajowe. Ponadto, od listopada 2015 r. obowiązuje Ustawa o rewitalizacji, której celem jest poprawa efektywności prowadzonych przez samorządy działań. W przygotowaniu ustawy pomocne były doświadczenia z wcześniej realizowanych działań. Przy najmniej kilka z nich wartych jest przypomnienia:

Serce dla wrocławskiego Nadodrza

Na wrocławskim Nadodrzu proces rewitalizacji realizowany jest powoli, ale konsekwentnie już od kilkunastu lat. Przed rozpoczęciem rewitalizacji osiedle należało do najbiedniejszych obszarów w mieście, występowała tam kumulacja zjawisk kryminogennych oraz innych problemów społecznych. W sferze przestrzennej obserwowano zarówno degradację przestrzeni publicznych, jak i bardzo zły stan techniczny zabudowy.

W ramach rewitalizacji wyremontowano zatem kamienice, zrewaloryzowano tereny zielone, na nowo zagospodarowano podwórza. Pojawiły się centra wspierające rozwój mieszkańców, miejsca dla organizacji pozarządowych, inicjatyw artystycznych czy małych lokalnych biznesów. Ogromnie poszerzyła się oferta spędzania czasu wolnego, zwiększyło się również bezpieczeństwo.

Do najciekawszych projektów należało stworzenie w miejscu dawnego dzikiego parkingu Nadodrzańskiego Ogrodu Społecznego, którego zadaniem była integracja społeczności, stworzenie

miejsca do rekreacji i działania. W sąsiedztwie stworzono również Mozaikę Nadodrza, której wyjątkowe kafle współtworzyli mieszkańcy i osoby związane z osiedlem. Kompozycja ma kształt serca i składa się z ponad 400 elementów.

Przemiana bydgoskiej Wyspy Młyńskiej

W ostatnim czasie głośno było też o projekcie zrealizowanym w Bydgoszczy na Wyspie Młyńskiej. Jeszcze kilka lat temu w tym rejonie obserwowano wysoki poziom przestępczości, a zarówno mieszkańcy miasta, jak i turyści omijali to miejsce szerokim łukiem. Zabytkowa, poprzemysłowa zabudowa wymagała pilnego remontu, dostęp do Wyspy był utrudniony, a zieleń zdegradowana. Występowało tam zatem charakterystyczne sprzężenie negatywnych zjawisk i odpowiedź musiała mieć kompleksowy charakter.

W ramach rewitalizacji udało się wprowadzić szereg rozwiązań: stworzono kładki dla pieszych poprawiające dostępność, zmodernizowano budynki, stworzono Centrum Pracy i Przedsiębiorczości, otwarto muzeum archeologiczne. Mieszkańcy zagrożeni wykluczeniem społecznym otrzymali wsparcie w zakresie aktywizacji zawodowej, rozwinięto działalność kulturową i edukacyjną. Obecnie obszar ten jest dumą Bydgoszczy, przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Nie tylko miasta

Udanym przykładem rewitalizacji terenów wiejskich są wsie z województwa opolskiego, które poważnie ucier-

ONI TO ROBIĄ

piały podczas powodzi w 1997 roku, a oprócz tego od lat zmagają się z odpływem ludności, starzeniem i spadkiem aktywności społecznej mieszkańców. Tę ostatnią kwestię uznano za kluczową i dlatego przy tworzeniu lokalnych strategii rozwoju skoncentrowano się na zwiększeniu ich zaangażowania. Wspierano zrzeszanie się w tzw. Grupy Odnowy Wsi i stowarzyszenia, a liderów zmian zapraszano na wizyty studyjne i dodatkowe spotkania z ekspertami. Dzięki temu kolejne miejscowości znalazły swoje drogi rozwoju i poprawy jakości życia.

We wsi Kadłub stworzono na przykład dobre warunki do rozwoju małej przedsiębiorczości, a lokalną tożsamość buduje otwarte Muzeum bez murów – projekt, w ramach którego można odwiedzać rzemieślników i artystów w ich pracowniach. W Kuniowie dla mieszkańców kluczowe było przywiązanie do tradycji. Utworzono tam Wiejskie Centrum Kultury i Tradycji, z edukacyjnymi ścieżkami wokół tematyki agrarnej i lokalnej specyfiki. W innych opolskich wsiach postawiono na miejsca spotkań społeczności, poprawiano infrastrukturę techniczną, pobudzano i kierunkowano działania związane z sektorem rolniczym, turystyką czy kulturą.

Rewitalizacja i ekonomia społeczna

Kompleksowo rozumiane działania rewitalizacyjne są spójne z zadaniami stawianymi sobie przez ekonomię społeczną. To mieszkańcy muszą być w centrum uwagi podczas przygotowania i realizacji programów rewitalizacyjnych. O ile w przypadku rewitalizacji mówi się o miejscach w kryzysie, to ekonomia społeczna mówi już wprost o konieczności wspierania ludzi dotkniętych problemami społecznymi spowodowanymi degradacją ich najbliższego otoczenia. Odnowione fasady budynków znów zszarzeją, gdy najbiedniejsi będą musieli wybierać między płaceniem czynszu a kupieniem jedzenia. Warto również podkreślić, że ekonomia społeczna ma do odegrania w procesie rewitalizacji jeszcze jedną rolę – przeciwdziałania gentryfikacji. W rewitalizacji nie chodzi przecież o to, żeby odnowić budynki i wprowadzić do nich nowych lokatorów. Śmiało pomysły też pozostaną tylko pomysłami, jeśli od początku nie będą uczestniczyć w nich mieszkańcy. Współpraca, otwartość, cierpliwość – tego musimy wszyscy się nauczyć przy rewitalizacji. A może to jest właśnie jej esencją?

Tadeusz Mirski

Rowerowy Poznań, Stowarzyszenie
Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych

Spółdzielnia Socjalna

Communal Service z Brzezin

Pierwsza w kraju spółdzielnia, która aktywnie uczestniczyła w działaniach rewitalizacyjnych prowadzonych przez miasto. Spółdzielnia testowała również możliwość zatrudnienia osób długotrwale bezrobotnych w spółdzielni realizującej usługi użyteczności publicznej wchodzące w zakres Lokalnego Programu Rewitalizacji.

Spółdzielnia Socjalna

Od deski do deski

Spółdzielnia założona na terenie Brudzewa, k. Konina. Głównym celem jej działalności jest udział w kompleksowej rewitalizacji terenów pokopalnianych w gminie Brudzew. Spółdzielnia zajmuje się m.in. produkcją i sprzedażą wyrobów drewnianych oraz usługami związanymi z renowacją, naprawą i konserwacją drewna.

Fajna Spółdzielnia Socjalna

Spółdzielnia socjalna z Katowic. Prowadzą agencję reklamową, organizują wizyty studyjne, prowadzą mydlarnię i warsztaty z tworzenia mydła. Obecnie biorą czynny udział w konsultacjach projektów Gminnych Programów Rewitalizacyjnych Bytomia i Rozbarku.

Spółdzielnia Socjalna Rybka

Spółdzielnia socjalna z Katowic zajmująca się działalnością gastronomiczną. Jeden ze swoich lokali prowadzi na katowickim Nikiszowcu – jednej z pierwszych, wzorcowo zrealizowanych dzielnic miasta. (ad)



Rozbić szklany sufit młodzi niepełnosprawni na rynku pracy

Z danych GUS wynika, że tylko co trzecia młoda osoba z niepełnosprawnością podejmuje jakąkolwiek aktywność zawodową, co czwarta ma pracę. To dane zupełnie niewspółmierne do przełomu, jaki dokonał się w poziomie wykształcenia tej grupy w ostatniej dekadzie. Osoby z niepełnosprawnościami chętniej się uczą, doksztalają, kończą studia wyższe. Czemu zatem ich wysiłki nie przekładają się na osiągnięcia na rynku pracy? Co takiego dzieje się między ukończeniem szkoły, a rozpoczęciem pracy, co sprawia, że młodzi absolwenci z niepełnosprawnościami nie pracują w wyuczonych zawodach, podejmują zajęcia wymagające niskich kwalifikacji albo w ogóle rezygnują z zatrudnienia?

Pod szklanym sufitem?

Od początku lat 90. ubiegłego wieku obserwujemy systematyczny wzrost aspiracji edukacyjnych wśród młodych osób z niepełnosprawnościami. Fakt, że boom edukacyjny, który miał miejsce po roku 1990, kiedy to liczba studentów zwiększyła się 5-krotnie, objął również tę grupę osób, jest bardzo istotny z perspektywy integracji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnościami. Od lat eksperci zajmujący się aktywizacją zawodową bili na alarm, że niepełnosprawność w Polsce jest silnie skorelowana z poziomem wykształcenia. Osoby z niepełnosprawnościami osiągały zdecydowanie niższy niż ich rówieśnicy poziom wykształcenia, a to wpływało negatywnie na ich pozycję na rynku pracy. Dlatego coraz liczniejsza obecność młodych niepełnosprawnych, w tym również ze znacznym stopniem niepełnosprawności, na uczelniach wyższych zdawała się być jaskółką zmiany. Ponadto ich obecność otworzyła dyskusję wokół dostępności infrastruktury szkolnej dla osób z niepełnosprawnościami. Rozpoczęły się prace nad likwidacją barier utrudniających edukację osobom ze specjalnymi potrzebami, oznaczało to: zamiany architektoniczne, rozwój technologii przekazu, wzrost dostępności materiałów edukacyjnych i większą elastyczność w sposobach kształcenia.

Na tego typu działania uczelnie otrzymują dotacje z budżetu państwa. Jednak pomimo wielu pozytywnych zmian instytucjonalnych i społecznych powiązanych z tym zjawiskiem, eksperci ukuli dla niego termin niesatysfakcjonującej integracji. Niesatysfakcjonującej, czyli takiej, która nie wpłynęła realnie na polepszenie szans życiowych osób z niepełnosprawnościami, w tym ich pozycji na rynku pracy. Źródeł tego zjawiska należy szukać, zdaniem ekspertów, w samym podejściu do integracji społecznej i zawodowej osób z niepełnosprawnościami. W Polsce, w odróżnieniu od innych krajów Unii Europejskiej, wciąż dominuje segregacyjny model nauki i pracy osób niepełnosprawnych. Oznacza to, że z jednej strony postulujemy jak najszersze włączanie osób z niepełnosprawnościami we wszystkie dziedziny aktywności społecznej, z drugiej przygotowujemy ich do dorosłego, samodzielnego życia w miejscach odizolowanych od jego realiów. W ostatniej dekadzie wzrósł odsetek osób niepełnosprawnych wybierających szkoły specjalne zamiast standardowych. Często wynika to z konieczności – szkolnictwo powszechne nie jest przygotowane do realizacji potrzeb uczniów z niepełnosprawnościami. Mechanizmy finansowania edukacji uczniów ze specjalnymi potrzebami zachęcają dodatkowo samorządy do koncentrowania tej grupy wokół segregacyjnych form kształcenia.

Tymczasem, bez wątpienia w procesie integracji zawodowej młodzieży niepełnosprawnej decydujące są dwa czynniki: wczesne zdiagnozowanie sytuacji, w tym potrzeb i potencjałów, a następnie odpowiednie ukierunkowanie przygotowania zawodowego, zaprojektowanie odpowiedniej ścieżki edukacyjnej. Polskie szkolnictwo nie radzi sobie ani w pierwszej, ani w drugiej sprawie. Rzutuje to na dalszy rozwój zawodowy osób z niepełnosprawnościami. Jak wynika z badań, pracodawcy na otwartym rynku pracy unikają zatrudniania absolwentów szkół specjalnych. Jeśli już się na to decydują, oceniają słabiej ich kompetencje zawodowe niż kompetencje absolwentów innych szkół. W konsekwencji przekierowanie do szkoły specjalnej idzie najczęściej w parze z późniejszą koniecznością podjęcia pracy na chronionym rynku pracy. A ten, jak wynika z badań, wiąże się w wielu przypadkach z brakiem satysfakcji zawodowej, brakiem możliwości wykorzystania w praktyce zdobytych kompetencji, pracą poniżej swoich kwalifikacji.

Młode osoby z niepełnosprawnościami wskazują, że bardzo często, sięgając po wsparcie publicznych instytucji rynku pracy, są automatycznie kierowane na chroniony rynek pracy, pomimo że ich kwalifikacje wykraczają poza proponowaną im specyfikę pracy.

Młodzi niepełnosprawni teoretycznie doświadczają na rynku pracy takich samych problemów jak ogół absolwentów. W praktyce jednak jest im trudniej przekonać pracodawców o swoich kompetencjach, a stres związany z poszukiwaniem pierwszej pracy jest znacznie intensywniejszy. Niepełnosprawni respondenci badań przeprowadzonych przez Ewę Giermanowską i Mariolę Raclaw wskazują na ogromne napięcie związane z brakiem pewności co do reakcji pracodawcy na ich niepełnosprawność oraz strachem przed uprzedzeniami z jego strony. Te osoby, które mają taką możliwość, starają się swoją niepełnosprawność ukrywać. Ich obawy nie są bezpodstawne. Pracodawcy, rekruterzy, przedstawiciele działów personalnych nadal nie są przygotowani do obsługi niepełnosprawnych kandydatów do pracy. Istnienie tego rodzaju problemu potwierdza Agata Spała, ekspertka ds. zatrudniania osób z niepełnosprawnościami, zajmująca się projektowaniem autorskich programów wdrażania zatrudnienia osób niepełnosprawnych w przedsiębiorstwach: Wciąż pokutuje obawa przed niższą efektywnością pracy osób z niepełnosprawnościami. Są one postrzegane jako pracownicy mniej wydajni, wymagający wsparcia, osiągający słabsze wyniki. Częściej niż inni korzystający ze zwolnień lekarskich. Pracodawcy są ponadto przekonani, że przystosowanie miejsca pracy do potrzeb osoby z niepełnosprawnością jest bardzo skomplikowane. A przecież nie każdy niepełnosprawny tego potrzebuje, niektórym wystarczą proste usprawnienia. Przystosowanie miejsca pracy jest dofinansowane ze środków PFRON. Wyzwaniem jest więc zarówno niewiedza pracodawców dotycząca zatrudniania niepełnosprawnych absolwentów, jak

i stopień skomplikowania instrumentów wsparcia tej grupy osób na rynku pracy. Młodzi niepełnosprawni często, chcąc nie chcąc, muszą wejść w rolę edukatorów dla swoich pracodawców, tłumacząc im zawiłość korzyści dla przedsiębiorstw wynikających z zatrudniania osób z niepełnosprawnościami.

To nie dla mnie!

Młode osoby z niepełnosprawnościami, mieszczące się w przedziale wiekowym 15-29 lat, mają pod górkę zarówno w grupie „osób młodych”, jak i „osób z niepełnosprawnościami”. W tej pierwszej grupie należą do jednej z podgrup najbardziej narażonych na wykluczenie społeczne, dyskryminację i przemoc. W grupie „osób z niepełnosprawnościami” stanowią zaledwie około 9%, przez co ich potrzeby często pozostają niezauważone w politykach publicznych. Sami młodzi niepełnosprawni coraz częściej wskazują, że prowadzone działania nakierowane na integrację społeczną nie są wystarczające. Podkreślają, że chcieliby przede wszystkim na równi ze swoimi rówieśnikami zdobyć wymarzoną pracę, cieszyć się osiągnięciami zawodowymi, usamodzielniać się ekonomicznie. Badania pokazują, że im dłużej młodzi absolwenci z niepełnosprawnościami pozostają poza rynkiem pracy, tym bardziej obniża się ich samoocena, wiara w możliwość realizacji obranych zawo-

Spółeczny model niepełnosprawności

Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, sporządzona w Nowym Yorku dn. 13 grudnia 2006 r. spopularyzowała tzw. społeczny model niepełnosprawności. Wiąże się on z nową definicją niepełnosprawności, zgodnie z którą jest ona nie tyle medycznym skutkiem deficytów organizmu, co wypadkową sposobów, w jaki społeczeństwo radzi sobie z rozwiązywaniem problemów osób doświadczających niepełnosprawności, usuwaniem barier, które ich dotyczą, zwiększaniem dostępności poszczególnych sfer życia społecznego. W myśl tak rozumianej definicji niepełnosprawność nie jest właściwością danej osoby, ale powstaje jako skutek ograniczeń, których ta osoba doświadcza, w związku z tym, że nie stanęliśmy jako społeczeństwo na wysokości zadania.

owych celów oraz przekonanie, że są w stanie sprostać takim samym wyzwaniom jak ich pełnosprawni rówieśnicy. Jak wskazuje Iwona Raszeja-Ossowska w raporcie poświęconym sytuacji społecznej i zawodowej młodych osób z niepełnosprawnościami: „Rozpoczynanie kariery od statusu bezrobotnego uruchamia cały ciąg procesów zawodowych i społecznych, które sprzyjają powstawaniu i utrwalaniu się wzorów dezaktywacji, zwłaszcza, że praca ma dla niepełnosprawnych istotne znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale także społeczne i terapeutyczne”. Ważne jest więc szybkie działanie prozatrudnieniowe, w tym projektowanie działań wspierających adresowanych bezpośrednio do studentów ostatnich lat studiów i uczniów ostatnich klas szkół ponadgimnazjalnych we współpracy ze szkołami i uczelniami wyższymi. Z badań wynika jednoznacznie, że studenci z niepełnosprawnościami rzadziej podejmują pracę podczas studiów, a po ich ukończeniu mają zdecydowanie większy problem ze znalezieniem pracy w zawodzie.

Zanaliz przeprowadzonych kilka lat temu przez Pentor Research International wynika, że osiągnięty poziom wykształcenia nie przekłada się w przypadku osób z niepełnosprawnościami w prosty sposób na wzrost szans życiowych, w tym na podjęcie zatrudnienia. Bardziej niż wykształcenie znaczenie ma tu postawa wobec pracy, przejawiana przez daną osobę, aktywność, motywacja, determinacja.

Zdaniem autorów raportu z badań Pentor Research International konkluzja jest następująca: z perspektywy integracji społecznej i zawodowej ważniejszy od osiągnięcia kolejnych szczebli edukacji jest sam przekaz płynący z programów nauczania, który powinien być skoncentrowany na wzmacnianiu aktywności, kształtowaniu kompetencji społecznych, przełamywaniem strachu przed uczestnictwem w sferze pozaprywatnej, pomimo doświadczanych barier. To, z czym borykają się młodzi niepełnosprawni, to często brak pewności siebie. Czują się skazani na porażkę, więc nie aplikują o pracę w bardziej wymagającym środowisku pracy. Od samego początku skupiają się na podejmowaniu zajęć poniżej kompetencji. A czym dłużej je wykonują, tym bardziej oddala się szansa na pracę w wymarzonym zawodzie. Często szukają pracy w branżach czy konkretnych przedsiębiorstwach, o których wiadomo, że chętnie przyjmują osoby niepełnosprawne.

Małe Wielkie Zmiany

Właśnie z tym problemem postanowiły zmierzyć się Łucja Koraszewska-Antoniuk, Agata Spała i Magdalena Kocejko, ekspertki zajmujące się od lat aktywizacją zawodową osób z niepełnosprawnościami. Stworzyły grupę nieformalną i zgłosiły się do prowadzonego przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych Inkubatora Innowacji Społecznych „Małe Wielkie Zmiany” z po-

mysłem innowacyjnego wsparcia młodych osób z niepełnosprawnościami na rynku pracy. Diagnoza była prosta – trzeba przerwać mechanizm samospełniającej się przewodni. Osoby z niepełnosprawnościami nierzadko mają problem z niskim poczuciem własnej wartości, pewnością siebie i wiarą w możliwość osiągnięcia sukcesu. A jeśli same nie mają wewnętrznego przekonania, że są w stanie przełamać bariery, których doświadczają w związku ze swoją niepełnosprawnością, rzeczywiście będą ponosić w tej dziedzinie porażki i utwierdzać się w przekonaniu, że są skazane na chroniony rynek pracy. Autorki projektu innowacji podkreślają potrzebę wypracowywania programów aktywizacji łączących środowisko absolwentów z niepełnosprawnościami ze środowiskiem biznesowym. Programów, które pozwoliłyby pracodawcom zweryfikować stereotypy dotyczące zatrudniania osób z niepełnosprawnościami, a im samym wzmacniać postawę otwartości, proaktywności, ambicji zawodowych. W Inkubatorze Innowacji przetestują rozwiązanie polegające na wsparciu młodych absolwentów z niepełnosprawnościami przez mentorów i mentorki, którzy osiągnęli znaczący sukces zawodowy w swojej dziedzinie. Mentorami będą specjaliści i managerowie pracujący w renomowanych międzynarodowych przedsiębiorstwach zainteresowani dzieleniem się swoją wiedzą i doświadczeniem w obszarze przełamywania trudności zawodowych, podejmowania ryzyka, pracy nad pewnością siebie. Praca z mentorem ma nie tylko przybliżyć młodym absolwentom tajniki wymagającego środowiska pracy, ale też otworzyć na wzrost aspiracji zawodowych.

W stronę stabilnej pracy i godnego wynagrodzenia

Zmiana jest konieczna. Na poziomie realiów ekonomicznych młodzi niepełnosprawni doświadczają na życiowym starcie tych samych problemów, z którymi borykają się ich rówieśnicy. Mieszkają z rodzicami, bo ciężko o własne lokum, kiedy ceny wynajmu sięgają 2/3 przeciętnego wynagrodzenia. W rekrutacyjnej grze przegrywają z osobami mającymi doświadczenie zawodowe, nawet jeśli okaże się ono mało przydatne w nowej pracy. Zdobycie umowy o pracę zamiast umowy cywilno-prawnej jest jak niespodziewana wygrana na loterii. Ciężko im w pierwszej pracy, bo wykształcenie okazuje się mało przydatne, a pasek na świadectwie czy dyplom obroniony na piątkę nie mają już żadnego znaczenia. Jednak ze względu na podejmowanie zatrudnienia w charakterze pracowników niskowyzkwalifikowanych, a także zdecydowanie częściej niż ich rówieśnicy, w niepełnym wymiarze godzin przeciętna płaca młodego absolwenta z niepełnosprawnością wynosi niewiele ponad tysiąc złotych. Różnica jest ponadto taka, że ich rówieśnicy nie zawahają się w momencie, kiedy trzeba będzie podjąć ryzyko, rzucić się zawodowo na głęboką wodę, powalczyć z zadaniami, które mogą być za trudne dla nowicjusza. Nie wynika to jednak wyłącznie z ich postawy wobec pracy i rozwoju zawo-

dowego, ale przede wszystkim z większego niż w przypadku osób z niepełnosprawnościami przyzwolenia ze strony pracodawców na ryzykowanie i eksperymentowanie. Wciąż istnieje bowiem tendencja, by wobec osób z niepełnosprawnościami przyjmować postawę wspierającą, współczującą, czy wręcz opiekuńczą. A jeśli taki pracownik przed powierzeniem zadania słyszy kilka razy „czy dasz radę?”, to zaczyna się zastanawiać czy rzeczywiście da się radę. Tym bardziej, że nierzadko wraz z każdą niestandardową aktywnością w miejscu pracy mnożą się bariery prawne, organizacyjne, techniczne (jak dotrzeć na spotkanie służbowe na czwartym piętrze budynku bez windy, będąc osobą na wózku?). Znamienne jest, że młode osoby z niepełnosprawnościami pytane o to, co wpływa na ich zadowolenie z pracy nie wymieniają czynników takich jak możliwość awansu, satysfakcjonujące zarobki czy rozwój zawodowy, na które wskazują ich pełnosprawni rówieśnicy, zdecydowanie częściej odnosząc się do bezpieczeństwa i dopasowania specyfiki pracy do swoich możliwości. Ronald Inglehart stworzył w latach 70. teorię, zgodnie z którą społeczeństwa można współcześnie podzielić na wyznające wartości materialne oraz identyfikujące się z wartościami postmaterialnymi. Jeśli dana społeczność ma zabezpieczone podstawy materialne (nie musi się troszczyć o środki na

życie, ma pewność względnie stabilnych warunków życia) zaczyna przejawiać potrzeby związane z samorealizacją i chęcią osiągnięcia sukcesu. W myśl teorii Ingleharta, dopóki osoby z niepełnosprawnościami nie będą miały zapewnionego równego dostępu do dóbr materialnych, pracy zapewniającej stabilizację finansową, bezpieczeństwa socjalnego (tzw. welfare), nie będą zorientowane na podejmowanie wyzwań zawodowych.

Czy możemy więc coś zrobić, by młode osoby z niepełnosprawnościami nie myślały o sobie przez pryzmat swojej niepełnosprawności, nie musiały koncentrować się na wszechobecnych barierach i ograniczeniach, nabrały pewności, że wszystko, co jest dostępne dla ich rówieśników, jest możliwe również dla nich? Jak podkreśla Agata Spała, warto zachować optymizm, bo w ostatnim czasie wiele zmienia się na lepsze. Dzięki rosnącej dostępności różnych sfer życia społecznego osoby z niepełnosprawnościami coraz częściej wychodzą z domu, realizują swoje pasje, uczestniczą w kulturze i sporcie, życiu społeczności lokalnej, uczą się nowych rzeczy. A to rozwija postawę proaktywną i otwartość na nowe wyzwania, co przekłada się na wszystkie wymiary życia, również aktywizację zawodową. Młodzi niepełnosprawni zaczynają mierzyć wyżej,

wyzwanie polega na tym, by nadać się z usuwaniem barier blokujących ich aktywność. W tym obszarze przed nami jako społeczeństwem mnóstwo pracy, a potrzeba kreowania innowacji społecznych kruszących kolejne mury jest ogromna.

Podczas pracy nad artykułem korzystałam z następujących publikacji: Giermanowska E., Znaczenie pracy w życiu młodzieży niepełnosprawnej, Raszeja-Ossowska I., Młodzi – niepełnosprawni. Sytuacja społeczna i zawodowa. Fundacja Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnym Ruchowo, Badanie wpływu kierunku i poziomu wykształcenia na aktywność zawodową osób niepełnosprawnych. Raport końcowy. Pentor Research International, Warszawa 2009, Zakrzewska-Manderys E., Wykształcenie a sytuacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami. W: Giermanowska E. (red.). Młodzi niepełnosprawni o sobie. Rodzina, edukacja, praca, Warszawa 2007.

Masz swoje przemyślenia i pomysły dotyczące aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami? Chciał(a)byś działać na rzecz tworzenia nowych, lepszych metod wspierania ich na rynku pracy?

Zgłoś się do Inkubatora Innowacji Społecznych „Małe Wielkie Zmiany – sieć rozwoju innowacji społecznych”!

W ramach Inkubatora możesz zdobyć grant do 100 tys. zł na przetestowanie innowacyjnego pomysłu, otrzymać wsparcie merytoryczne i poznać wielu innych, inspirujących ludzi oraz ich inicjatywy! Czwarta, ostatnia tura naboru do Inkubatora zostanie ogłoszona w październiku 2017 r.

Śledź naszą stronę:
www.spoldzielnie.org/innowacje

Zastanawiaj się i pytaj naszych ekspertów:
Malwina Pokrywka – malwina@spoldzielnie.org
Tadeusz Mirski – tadeusz.mirski@spoldzielnie.org
--- tel. 61 887 11 66 ---

Malwina Pokrywka

Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych,
koordynatorka projektu „Małe Wielkie Zmiany”



Gry komputerowe w edukacji

Marcin Woźniak

Obserwatorium Gospodarki i Rynku Pracy
Aglomeracji Poznańskiej

Laptop, tablet, a przede wszystkim smartfon stały się nieodłącznym atrybutem statystycznego ucznia polskiej szkoły. Coraz częściej tradycyjny zgiełk przerw lekcyjnych ustępuje pola bezgłósnemu acz wzmożonemu transferowi danych w przestrzeń wirtualną. Te 10 minut pomiędzy lekcjami to coraz częściej czas, w którym uczniowie mogą wrzucić coś na fejsbukową tablicę, dokonać korzystnego barteru i nabyć miecz z elfickimi runami w kultowym World of Warcraft, czy też sprawdzić kurs ZCasha, którego wydobywanie trwa na domowym desktopie. Niestety, często te 10 minut to za mało, żeby np. zaanektować część fantastycznej wyspy Albion czy rozwinąć połączenia handlowe z miastem New Haven w krainie Elyria.

W uczelnianych murach sytuacja ma się nieco inaczej. Tutaj nie musimy stosować partyzanckich technik i doglądać naszego bohatera na małym ekranie smartfona, często pod ławką i w dodatku narażając się pedagogowi. Sale wykładowe wyposażone są w szybkie łącza bezprzewodowe, a liczba laptopów na stołach już niemal zrównała się z liczbą obecnych

studentów. Co więcej, student, zapamiętałe wciskający przyciski klawiatury jawi się często wykładowcy jako student pilny, uważny, notujący. A bywa przecież i tak, że to nie wywód na temat psychologicznych uwarunkowań podejmowania decyzji tak studenta zainteresował, a wydobywanie surowców na rozbudowę nowej osady w sieciówce The Settlers.

Czy tego chcemy czy nie cyfryzacja szkół i uczelni trwa w najlepsze, choć być może nie odbywa się do końca w sposób, jakiego życzyłoby sobie Ministerstwo Edukacji Narodowej. W efekcie, aby radzić sobie z rosnącą, aczkolwiek niekoniecznie mile widzianą partycypacją młodzieży w sferze wirtualnych rozgrywek, wiele placówek stosuje dość mało wyrafino-

wane techniki polegające np. na obowiązku depozytu urządzenia na czas lekcji czy zajęć lub dotkliwych sankcji w przypadku wykrycia e-procederu.

W tej kwestii chyba jednak warto pójść o krok dalej i zastosować zasadę jeśli nie możesz z kimś wygrać, to przyłącz się do niego. Zasadę tę już od jakiegoś czasu stosują chociażby Amerykanie i próbują dotrzeć do uczniów za pomocą metod, które budzą ich zainteresowanie. Jak podaje amerykański miesięcznik naukowy Scientific American niewątpliwą zaletą wprowadzenia gier do edukacji jest to, że uczniowie zaczęli pełnić aktywną rolę w procesie nauczania. Nie są już tylko biernymi odbiorcami, ale stają się podejmującymi decyzje protagonistami tworzącymi rzeczywistość wirtualnego świata. Znajomość mechaniki gier i funkcjonowania złożonych systemów staje się niezmiernie ważna dla młodych ludzi, którzy mierzyć się będą z wyzwaniami, których obecnie nie jesteśmy w stanie nawet przewidzieć¹.

W kontrowersyjnej, aczkolwiek wnikliwej książce pt. *Czego gry wideo uczą nas*



o nauce i analfabetyzmie, James Gee zastanawia się nad rozwojem funkcji poznawczych, który towarzyszy nam w takich sytuacjach jak ucieczka z labiryntu, próba znalezienia skarbu czy wystrzał z dwururki do wroga. Autor wskazuje 36(!) płaszczyzn, które rozwijają gry komputerowe (tak, również te brutalne), wśród których znalazły się m.in. takie cechy jak: krytycyzm i refleksyjność, rozumienie i interpretacja tekstów, umiejętność znajdowania wielu rozwiązań problemu, wyobraźnia.

The Quest to Learn to publiczna szkoła podstawowa w Nowym Jorku, która na szeroką skalę stosuje metodę gier diagnostyczno-symulacyjnych w praktyce edukacyjnej. Zajęcia w placówce oparte są na semestralnych czy rocznych misjach, które odbywają się ramach danego przedmiotu. I tak np. w ramach nauki biologii uczniowie spędzają rok jako pracownicy fikcyjnej biotechnologicznej firmy, a ich zadaniem jest sklonowanie dinozaurów i stworzenie dla nich stabilnego ekosystemu. Przy okazji uczniowie zdobywają wiedzę z zakresu ekologii, biologii i genetyki.

Polską „jaskółką” w tej materii może być Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Uczelnia kształci przedsiębiorców z wykorzystaniem gry biznesowej pozwalającej zakładać i prowadzić wirtualne kluby fitness. Każdy z rywalizujących ze sobą zespołów na starcie otrzymuje milion złotych i wykorzystując swoją wiedzę podejmuje szereg decyzji biznesowych związanych z produkcją, finansami, czy zarządzaniem zasobami ludzkimi. W ten sposób studenci stosują i utrwalają w wirtualnej praktyce, wiedzę zdobytą na wykładach.

Trzeba jednak dorzucić łyżkę dziegciu do tej beczki miodu. Emma Blakey z Uniwersytetu w Sheffield podkreśla, że większość badań nie znajduje związku pomiędzy wynikami

klasy czy osiągnięciami uniwersyteckimi a zastosowaniem gier w procesie edukacji. Gry, jakkolwiek pomocne, nie są w stanie zastąpić procesów myślowych bazujących na zapamiętywaniu, na których tak naprawdę opiera się zdobywanie wiedzy. Być może nauka poprzez granie okaże się bardziej efektywna w odniesieniu do grup uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych, jak donosi Scientific American.

Twarde dane nie pozostawiają jednak złudzeń. Szacuje się stały wzrost wartości rynku związanego z grami i edukacją, którego wartość w 2018 roku przekroczy 5.5 miliarda dolarów (dla porównania cały rynek gier to około 60 miliardów dolarów). Jane McGonigal, autorka książki pt. *Rzeczywistość jest zepsuta: jak gry pomagają czynić świat lepszym* wylicza, że obecnie około 97% dzieci gra w gry komputerowe, 79% uczniów twierdzi, że uczyłoby się chętniej, gdyby nauka była oparta o gry komputerowe, 70% nauczycieli stosujących gry komputerowe w nauce zauważyło wzrost zaangażowania uczniów. 61% osób zarządzających firmami przyznaje, że przynajmniej raz dziennie robi przerwę w pracy, aby pograć (przyznają, że czyni ich to bardziej produktywnymi). Gry pozostają witalne na każdym szczeblu edukacji – coraz więcej stopni naukowych na uczelniach wyższych nadawanych jest na podstawie badań opartych na analizie gier.

1 Przykładem na ogromną dynamikę zmian chociażby na rynku pracy mogą być szacunki, że 50% zawodów, w których będą pracować uczniowie rozpoczynający obecnie naukę jeszcze nie istnieje.

Wymienione powyżej dane, choć pewnie nie do końca trafnie oddające sytuację na naszym rodzimym, polskim podwórku, wskazują trend, któremu nawet skostniałe mury naszych szkół i uczelni nie będą mogły się oprzeć. Póki co, bogaty dorobek teoretyczny, będzie musiał zostać uzupełniony o sensowne badania empiryczne, których brakuje. Być może wtedy wspomniani uczeń ze smartfonem skrywanym pod ławką czy student zapamiętane wciskający klawiaturę laptopa na wykładzie będzie mógł legalnie pochwalić się swoim wirtualnym osiągnięciem w ramach np. nauki przedsiębiorczości. Ba, na podstawie tych osiągnięć będzie mógł otrzymać realne zaliczenie bądź ocenę.





Pojechaliśmy na Open'er Festiwal!



28.6

-

1.7

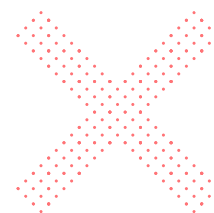
-

2017





Nie, nie jesteśmy z Gdyni, jak pewnie wiecie. Lubimy muzykę, ale prywatnie, jako zespół Stowarzyszenia nie mamy z nią bezpośrednio do czynienia (jeszcze nie powstała pod naszymi „skrzydłami” spółdzielnia wydająca albumy muzyczne). Sztuka? Oczywiście jesteśmy otwarci, ale to też nie to...



Przy naszym stanowisku można było dowiedzieć się, dlaczego spółdzielnia to dobra alternatywa dla tradycyjnej firmy, co można kupić od spółdzielni socjalnych w Polsce, gdzie je znaleźć, jak działają i dlaczego warto, aby ten sektor się rozwijał...

Na odwiedzających czekała również atrakcja w postaci gry, która pozwalała uczestnikom na założenie własnej kooperatywy. Okazało się, że może

to być wspaniałą zabawą. Oczywiście nie brakowało trudnych decyzji: „To co, bierzemy ubezpieczenie? Nie jest za drogie?”

„Ból”, „linia produkcyjna”, „kapitan” – to naprawdę można pokazać! Ważna informacja: podczas gry nie ucierpiał żaden „spółdzielca” – skoki, krzyki i czołganie – było oznaką ogromnego zaangażowania!

W ramach strefy NGO organizowaliśmy również spotkanie ze prawdziwymi spółdzielcami. Nasze zaproszenie przyjęła Karolina Krzemińska, Prezeska Spółdzielni Socjalnej 100% z Sopotu oraz Mariusz Florczyk, Prezes Spółdzielni Socjalnej Słoneczne Wzgórze ze Steżycy.

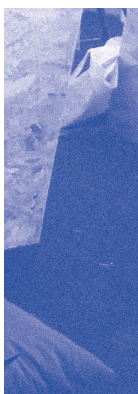
Ostatniego dnia część zespołu straciła głos i zniszczyliśmy wszystkie płaszcze przeciwdeszczowe, ale warto było! Jeszcze raz dziękujemy: organizatorom – za możliwość udziału, innym organizacjom ze strefy za super atmosferę, naszym zaproszonym gościom za inspirujące historie spółdzielcze oraz przede wszystkim – dziękujemy festiwalowiczom, którzy swoim zaangażowaniem sprawili nam wiele satysfakcji. Dziękujemy, że byliście razem z nami. I, mamy nadzieję, do zobaczenia za rok!

Karolina Dereżyńska

SNRSS

Dla nas liczy się NGO, dosłownie (na co dzień) i w odniesieniu do tego konkretnego festiwalu – dokładnie to strefa NGO w festiwalowej openerowej przestrzeni.

#stowek_open, czyli cztery, fantastyczne dni, które spędziliśmy na grach, rozmowach i dyskusjach, oczywiście związanych z naszym „konikiem” ekonomią społeczną nie byłyby tak fantastyczne bez zaangażowania (licznych) festiwalowiczów. A powiedzmy sobie szczerze, jeśli ma się za sąsiadów Grupę Ponton i Stowarzyszenie Otwarte Klatki, nie jest łatwo.



UWAGA PROJEKT

Trio2Success

Trio2Success to projekt poświęcony kształceniu i edukacji zawodowej, realizowany w ramach programu Erasmus Plus. Jego celem jest poprawa sytuacji uczniów i absolwentów szkół zawodowych na rynku pracy. Projekt realizowany jest przez Stowarzyszenie Na Rzecz Spółdzielni Socjalnych we współpracy z międzynarodowymi partnerami: Stowarzyszeniem Cometa Formazione (Włochy), Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną rejonu Wileńskiego (Litwa) oraz Centrum Doradztwa Zawodowego dla Młodzieży (Polska).

Dla kogo jest ten projekt?

Projekt dedykowany jest w pierwszej kolejności: nauczycielom, doradcom zawodowym, trenerom, kadrą zarządzającym szkołami, a także innym osobom pracującym z młodzieżą. Docelowo na wypracowanych rozwiązaniach mają skorzystać przede wszystkim uczniowie i absolwenci szkół zawodowych.

Co zrobiliśmy?

Realizacja projektu została zaplanowana na lata 2015-2017.

W tym czasie przygotowano następujące produkty:

- Zbiór scenariuszy zajęć dla doradców zawodowych oraz osób pracujących z młodzieżą (13 scenariuszy kształcących w zakresie 7 kompetencji miękkich)
- Zbiór dobrych praktyk z zakresu nauczania opartego na pracy w kształceniu zawodowym
- Podręcznik kształcenia cech przedsiębiorczych
- Innowacyjny model ścieżki wsparcia dla uczniów szkół zawodowych
- 5 filmów instruktażowych

Wszystkie produkty dostępne są nieodpłatnie na stronach internetowych lidera (www.spoldzielnie.org) i partnerów projektu.

Zapraszamy do lektury i oglądania.